Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 3 Września 1912 roku | № 106

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 6 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 8 rub., półrocznie 2 rub. 80 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Rozdział Kościoła od państwa we Francyi.

(*C. d.*)

Po szkołach ludowych wprowadzono świeckie szkoły średnie i także wyższe szkoły dla panien; w tych świeckich szkołach zamiast nauki religii zaleconą została nauka moralności.

W tym celu ułożone zostały specyalne katechizmy i książki.

W ten sposób rozdział Kościoła od szkoły był już przeprowadzony[1]) a rozdział Kościoła od Państwa był już tylko kwestyą niedługiego czasu.

Prócz tego wydanem zostało prawo, że także w szkołach żeńskich tylko te nauczycielki mają prawo nauczania, które mają świadectwo z odpowiedniego pedagogicznego uzdolnienia. Rozporządzenie te było dlatego ważnem, że na 68,000 nauczycielek było 37,000 zakonnic, z których tylko 5,733 posiadało świadectwa nauczycielskie.

Wszystkie te postanowienia obudziły niezmierny gniew ze strony klerykałów. Nauczyciele ludowi a zwłaszcza świeckie nauczycielki, które miały objąć stanowiska na miejscach zajmowanych przedtem przez zakonnice, zostały w wielu miejscach za podjurzeniem duchownych jaknajgorzej przyjęte, często zupełnie je bojkotowano, a dzieciom, które do świeckich szkół uczęszczały odmawiano Komunji Świętej.[1]) Te nieprzyjazne postępki klerykałów prowadziły znowu do odwetu ze strony republikanów i chociaż projekt zupełnego rozdziału Kościoła od Państwa przez doświadczonych polityków był jeszcze powstrzymywany, jako nieodpowiedni w owych czasach, to tem niemniej na ustawiczne zaczepki ze strony klerykałów rząd odpowiedział całym szeregiem pojedyńczych praw, które dotkliwie ich dotknęły.

Takiemi prawami między innemi były: prawo o rozwodzie, o służbie wojskowej klerykałów, o wykreśleniu słowa Bóg z formuły przysięgi, o usunięciu chrześcijańskich oznak z sal sądowych.

1) Można nawet powiedzieć, mówi Lanessan, w dziele: L'état et les eglises en France str. 264., że data 11 Marca 1882 jest datą ześwietczenia Państwa we Francyi.

2) Mąter, La politique religieuse de la République française, 89.

Klerykałowie rozgłaszali, że te wszystkie prawa są dziełem bezbożnych stowarzyszeń masonów i Żydów, za któremi wcale nie stoi większość francuskiego narodu.

Tembardziej można było oczekiwać, że naród da wyraz swemu oburzeniu z powodu nieprzyjaznego dla Kościoła stanowiska rządu republikańskiego przy następnych wyborach.

Naród wreszcie przemówił: na wyborach w sierpniu 1881 r. otrzymali republikanie przeszło 5 milionów głosów i 457 mandatów poselskich, podczas gdy klerykałowie i ich przyjaciele rojaliści otrzymali tylko 1 milion 800 tys. głosów, chociaż w czasie wyborów wywierano na ludność najsilniejszy nacisk i agitowano bez najmniejszych skrupułów nie tylko w gazetach ale nawet w kościołach.

Leon XIII oddawna śledził z wielkim smutkiem wydarzenia we Francyi.

Wreszcie 12 maja 1883 r. napisał on list[1]) do prezydenta Grevy, w którym wyrażał swoje ubolewanie nad nieprzyjaźnią republikanów do religii.

Prezydent odpowiedział,[2]) że tej nieprzyjaźni republikanów sam Kościół jest winien, gdyż kler okazuje się jaknajnieprzyjaźniej usposobiony dla rzeczypospolitej; i że właśnie papież najwięcej może się przyczynić do uśmierzenia tej nieprzyjaźni.

Leon XIII nie dał sobie drugi raz tego powtarzać. Ustawicznie przynaglał on biskupów aby z republiką zawarli pokój.

W porozumieniu z papieżem, kardynał Lavigerie wygłosił w Algierze dnia 12 listopada 1890 r. pamiętny toast w obecności admirała i korpusu oficerów francuskiej eskadry śródziemno - morskiej, w którym między innemi powiedział: że skoro wola jakiego ludu wyraźnie się okaże, i skoro forma rządu wybrana przez ten lud nie sprzeciwia się chrześcijańskim zasadom to jest obowiązkiem każdego

1) Lecannet, L'Eglise de France II, 175 ff.

2) Lecannet, II, 177 f.

obywatela bezwzględnie poddać się tej formie rządu.[1])

Toast ten wywołał między obecnymi oficerami jaknajgorsze wrażenie.[2]) Gdyż francuscy oficerowie po większej części wychowywani przez jezuitów byli przeważnie przekonań rojalistyczno klerykalnych; i oficer o przekonaniach republikańskich wydawał się swoim kolegom i przełożonym „podejrzaną osobistością.“

Tak samo jak w wojsku, tak też i w całym obozie klerykalno - rojalistycznym toast kardynała Lavigerie wywołał ogólne przygnębienie.[3])

Skoro się dowiedziano, że sam papież ukrywa się za kardynałem, to wyraźnie ostrzeżono go, aby się sam wreszcie za republiką nie oświadczał. Mówiono bowiem, że religia może mieć ochronę jedynie przy monarchicznym ustroju państwa; zaś ustrój republikański spoczywa na zasadach rewolucyi z 1789 r. i nie da się pogodzić z zasadami ustroju kościelnego.

(C. d. n.)

Z życia maryawickiego.

Rekolekcye w Wiśniewie.

Pewnego razu przyjaciele i uczniowie Sokratesa[4]) przyprowadzili go nad morską przystań, w pobliżu Aten, gdzie wyładowywano okręty, które przybyły z za morza. Na brzegu składano przepyszne jedwabne materye o delikatnych kolorach i cudnych deseniach, piękne wazy, tkane artystycznie dywany, różne cacka ze słoniowej kości, kolorowane szkło z Fenicyi, karmazyn i różne złote ozdoby

Uczniowie przechodzili z miejsca na miejsce; nie mogli dostatecznie nadziwić się jednej rzeczy i przechodzili do drugiej.

1) Lecannet, II 390 ff.

2) Lecannet, II 390.

3) Ebd., II 393 ff.

4) Starożytny grecki filozof.

Sokrates stał spokojnie i patrzył ze współczuciem na uczniów, którzy—zmęczeni nareszcie wrażeniami — podeszli ku niemu i zagadnęli go:

— Nieprawdaż, ile tutaj cudownych rzeczy? Niepodobna oderwać się od nich. Jak sądzisz, mistrzu? Co powiesz na to wszystko?

— Powiem,—odparł Sokrates,—że stojąc tutaj myślę, iż tyle jednak jest rzeczy, które dla mnie zupełnie są niepożyteczne. A nie tylko dla mnie; bo jeśli poważnie mamy myśleć, to i dla was i dla innych ludzi. Jednakże stracono na nie tyle czasu, pracy i materyału... By kupić je, wielu ludzi straci dużo pieniędzy, które zdobyli ze stratą drogiego czasu i z wielkim nakładem trudu. I po co to wszystko? Czy ludzie, którzy zdobędą te rzeczy, będą przez to choć cokolwiek lepsi? A ja czy bez tych rzeczy stanę się gorszym? Poznajecie z tych moich słów rzeczywistą wartość wszystkich tych niepożytecznych rzeczy, — zakończył mędrzec; pójdźmy teraz poznawać siebie samych, żebyśmy i my nie stali się w życiu i dziejach ludzkości niepożytecznemi i bez żadnej wartości rzeczami.

Na tym gruncie Sokratesowym stanął Maryawitzm i pod jego kątem patrzy na bieg życia ludzkiego: czyni człowieka lepszym, by nie stał się rzeczą bezwartościową. Czy stanowisko to jest prawdziwe? Czy przyszłość do niego należy?...

— Panującą ideą wieku XIX-go była myśl ewolucyi[1]). Ze sfery nauki idea ta przeszła w sferę życiową, ożywiając istniejącą od wieków walkę o byt, która odbiła się w ucisku słabszych ze strony możnych, a nawet w polityce wszechświatowej.

Idea ta jeszcze nie dokonała swego biegu, a już zarysowała się w dość wyraźnych konturach nowa przewodnia idea, która, jak sądzimy, panować będzie w wieku XX-m. Jest to występująca na widownię idea solidarności, a mówiąc językiem Ewangelii, idea jedności między ludźmi. Wypiera ona stary liberalizm, który myślał tylko o jednostkach; przedostaje się do uczelni, wieców, a nawet do parlamentów. Czyni wyłomy coraz większe we wrogich sobie ustawodawstwach; rodzi coraz liczniejsze instytucye społeczne, związki, korporacye i syndykaty. Idea solidarnej jedności zaczyna przeciskać się przez wszystkie pory ducha i życia ludzkiego.

Widzimy to w budzącej się solidarności wśród oddzielnych ludów zachodniej i środkowej Europy, w ich olbrzymiej pracy dla swoich krajów, dla ogólnego dobra w postaci poprawy warunków ekonomicznych i podniesienia kultury we wszystkich dziedzinach życia narodu.

Widzimy to w nauce, a naprzód w socyologii i ekonomii politycznej.

Wszyscy wybitni socyologowie i ekonomiści odwracają się dzisiaj od dawnych indywidualistycznych teoryj i w solidarności wszystkich obywateli szukają nowych podstaw dla pomyślności społeczeństw i narodów.

Historya zaczyna wyrzucać sobie, że dawniej dbała o czyny monarchów i ministrów,—natomiast stara się troskliwem okiem przeniknąć w głąb życia społecznego; bada, w jaki sposób różne warstwy społeczne żyły, jak pracowały, co myślały i czuły; w ich pracy łącznej — niby w pracy drobnych okrzemek, które wśród oceanu lądy budują—upatruje przyczyny ważnych wypadków dziejowych.

Współczucie, litość, „sympatya powszechna“, która jest najgłębszą nutą w dzisiejszej literackiej twórczości są niczem innem, jedno odruchem serca na ideę solidarności, być może, dopiero mgliśto uświadomioną.

To samo spostrzegamy w estetyce; dzisiaj i w tej dziedzinie pojawia się teorya, według której zadaniem sztuki nie jest tworzenie piękna, tylko udzielanie społeczeństwu takich uczuć, któreby mogły je uszczęśliwić za pomocą form, krystalizujących w sobie te uczucia.

[1]) Rozwoju, postępu gatunków.

Wreszcie filozofia, uogólniająca kwestyę, zajęła się tem, co jest wspólne wszystkim innym solidarnościom, a mianowicie solidarnością moralną między ludźmi. Naprzykład H. Marion, w swem dziele „Solidarność moralna“, objął tę rzecz w całej szerokości. Ludzkość teraźniejsza, według niego, jest solidarna z ludzkością przeszłą i przyszłą; każda w niej jednostka, jak komórka w organizmie, jest z nią solidarna, doznaje jej wpływu moralnego i na nią oddziaływa.

Ten stan obecny ducha ludzkiego jest dopiero podścieliskiem dla wyższej, tajemniczej, nadprzyrodzonej, a przecież najrealniejszej spójni między duszami, którą Bóg buduje na szczycie wszystkich swych dzieł, — która urzeczywistnieniem jest tego, co życie narodów, nauka i sztuka przeczuwają obecnie.

Czyż zatem niepewną lub fałszywą drogę obrał Maryawityzm, stawiając sobie za zadanie usilną pracę nad urzeczywistnieniem prośby Chrystusa: „Aby wszyscy byli jedno“?[1]) A ponieważ urzeczywistnić to może tylko poprawa — w znaczeniu moralnem — wszystkich, czyż zatem błądzi Maryawityzm, gdy postawił sobie jako swe pierwsze zadanie,—odrodzenie człowieka na podstawie zasad Ewangelii?.. Nowe prądy w pracy społecznej, w nauce i sztuce mają na względzie przeważnie skutki zła panującego w życiu ludzkiem; przez poznanie tych skutków ludzie dochodzą do ich przyczyn i starają się je usunąć. Maryawityzm uderzył na samą istotę, na główną przyczynę zła powszechnego — na zło panujące w sercu ludzkiem i postawił sobie za główny cel—uczynić człowieka lepszym.

Maryawityzm zdąża do wydobycia z religii Chrystusowej tkwiącego w niej pierwiastku społecznego i usiłuje wprowadzić go w życie. On przypomina ludziom, że religia Chrystusowa nie jest łącznią tylko odosobnionej duszy z Bogiem, ale łącznią solidarną ludzi — jako braci—z Ojcem Niebieskim,—że właśnie ta religia nie jest sentymentalnym stosunkiem człowieka do Boga, nie jest „mazgajstwem“, jak powiadają krótkowidze umysłowi pozujący na uczonych,— ale wymaga ona, by wszyscy łącznie, z braterską życzliwością i braterskim szacunkiem dla siebie, starali się usilnie o to, co jest wszystkim potrzebne, o co łącznie modlimy się w pacierzu: „Przyjdź Królestwo Twoje.“ Maryawityzm uczy, że jedynie wiara w Ojcowstwo Boga daje treść braterstwu narodów,—a wiara w Syna Bożego i łączność z Nim w tajemnicy Eucharystycznej, odradzając człowieka na podobieństwo Chrystusa, potęguje tę treść do nieskończoności.

W ten sposób Maryawityzm krystalizuje i streszcza w sobie wszystkie dążenia współczesnego ducha człowieka-ludzkości,—„czyni ją lepszą, żeby nie była niepożyteczną.“

Zasady Maryawityzmu są stare, jak Chrystyanizm, ale wobec przyćmienia ich w sumieniach, wobec rozdźwięku między zasadami a życiem wśród chrześcijan, należało podjąć je w nowy sposób i z nowym zapałem,—a nadewszystko potrzeba było poprzeć je czynem, wprowadzić w życie.

Rok 1912 Maryawityzm przeznaczył prawie wyłącznie na intensywną pracę nad poprawą człowieka, nad tem, żeby maryawici stali się lepszymi moralnie“, a przez to zespolili się ściślej w czynnem poświęceniu dla dobra tak samej idei Maryawityzmu, jak całego zespołu i jednostek wyznających tę ideę. Środkiem do tego są rekolekcye, które we wszystkich parafiach maryawickich, gdzie były już odprawione, usunęły wiele dawnych nałogów wśród ludu, podniosły jego ducha, zapaliły go do pracy.

Takie rekolekcye były odprawione, w dniach od 16 do 20 b. m. w parafii Wiśniew, pow. Węgrowskiego, gub. Siedleckiej. Przewodniczył im O. Biskup M. Jakób Próchniewski. Trzeciego dnia rekolekcyi 26 kapłanów Maryawitów za-

---

[1]) Jan XVII, 21.

siadło do słuchania Spowiedzi Świętej. Jak w innych parafiach, tak i w Wiśniewie, Spowiedź przeciągnęła się od g. 4 ej po południu do późnej nocy. Rano kapłani nasi znowu zasiedli do konfesyonałów.

Dnia 20-go, czyli we Wtorek, O. Biskup wyszedł z uroczystą Mszą Świętą. Do Komunii Świętej przystąpiło przeszło 3,600 osób. Po skończonej Mszy Świętej O. Biskup udzielił 270 osobom Sakramentu Bierzmowania.

Z całego serca życzymy Braciom i Siostrom naszym w parafii wiśniewskiej, by wytrwali w tym stanie ducha, w jakim znajdowali się po Spowiedzi i Komunii Świętej w dniu zakończenia rekolekcyi.

Ich zjednoczenie ze wszystkimi maryawitami w modlitwie błagalnej u stóp Baranka Eucharystycznego, ich zjednoczenie ze wszystkimi maryawitami w częstem przystępowaniu do Komunii Świętej, jest warunkiem poprawy moralnej, a tem samem warunkiem solidarnej pracy dla przyszłości. Gdy różni ludzie łączą się pod różnymi hasłami i spójni trwałej stworzyć nie mogą, — niech maryawici tworzą jedność w dobrem przez Chrystusa Eucharystycznego, który ich odradza i czyni lepszymi,—by u szczytu pracy nad własną poprawą i nad szczęściem innych ujrzeli, jak niegdyś ich poprzednicy—pierwsi chrześcijanie, zwyciężenie przeciwieństw narodowych, zniesienie różnic społecznych, zjednoczenie wszystkich ludzi i boską solidarność w życiu i pracy wśród całej ludzkości. Oby przez nich wypełniły się na ziemi słowa Apostoła: „Którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie,—nie jest Żyd ani Greczyn, nie jest niewolnik ani wolny, nie jest mężczyzna ani niewiasta, albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie.“ [1])

Jeden z kapłanów Maryawitów, uczestniczących w rekolekcyach.

Wiśniew, 29 sierpnia 1912 r.

---

[1]) Gal. III, 27, 28.

Zmartwychwstałe medaliki.

OPOWIADANIE PRAWDZIWE.

(*C. d.*)

Trzej zakonnicy, nie domyślając się, co mogło zajść tuż za ich plecami, wesoło z towarzyszami pracowali. Cichy brzęk metalu i szelest zawijanych paczek tłumiły w werendzie odgłosy z zewnątrz.

Większa część skarbów zważoną i ułożoną została. Jedna już tylko paka czeka swej kolei.

Przed chwilą właśnie otworzyli ją i z jej wnętrza poczęto hałaśliwie zsypywać srebrniki — gdy wtem drzwi werendowe pod tajemniczem z zewnątrz naciskiem ugięły się i trzasły raptownie, otwierając na oścież tajemniczy przybytek.

Przed znienacka schwytanymi na gorącym uczynku zakonnikami stanęły w postawie groźnej tłumy.

Rozpoczął się wrzaskliwy tumult:

— Dawajcie nam tych ptaszków — pokażemy im!..

Bełkot krzyżujących się gróźb i przekleństw zahuczał w powietrzu przeraźliwie, że trudno było wyrozumieć, o co tłumowi chodziło. Jedne tylko z tej kakofonii przebijały się z trudnością słowa: „Damazy!.. Izydor!.. Bazyli!..“

Chwila była tragiczna.

Trzeba było coś począć błyskawicznie, aby zażegnać katastrofę. Z półcienia werendy wysunął się szybko jeden z zakonników — i gestem, nakazując ciszę zawołał:

— Panowie, co robicie na miłość Bożą!.. Do czego to podobne!.. Ja... ja wprawdzie Bazyli... ale nie z Częstochowy,.. ja z Leszna... ten niby „nieważny“. To jakaś pomyłka dzika!..

I jakby na znak różczki czarodziejskiej wszystko znagła przycichło. Tłumy

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Postanowienie obowiązujące.** Gubernator warszawski wydał postanowienie obowiązujące co do połowu ryb w Wiśle, Narwi, Wkrze i na jeziorach, znajdujących się w odległości 7 wiorst od fortecy w Modlinie. Połów ryb w tych rzekach i jeziorach może się odbywać tylko na zasadzie pozwolenia naczelnika pow. płońskiego i komendanta fortecy w Modlinie.

— **Dziesięciodniowe kursy dla ochroniarek.** Towarzystwo zjednoczonych ziemianek zawiadamia, że 10-dniowe kursy dla ochroniarek, rozpoczną się dnia 16 go września i trwać będą do dnia 26-go tegoż miesiąca włącznie.

Pożądane jest wczesne zapisywanie się na kursy, jako też przywiezienie robót ochronkowych w celu urządzenia pokazu.

Kandydatki, potrzebujące mieszkania, winny zglaszać się do dnia 10 września.

Bliższych informacyi udziela biuro „Zjednoczonych ziemianek", mieszczące się w Warszawie, ul. Kopernika 14.

— **Odbudowanie Gombina.** Przed trzema laty wielki pożar zniszczył znaczną część Gombina w guberni warszawskiej. Obecnie prawie wszyscy już się odbudowali. Ułożono nowe chodniki. Niektóre ulice są oświetlone lampami żarowemi. Miasteczko się rozrasta. Liczba uczniów w szkołach powiększa się ciągle. Żydzi założyli Kasę pożyczkowo-oszczędnościową. Straż ogniowa ochotnicza składa się z 70 strażaków i ma własną orkiestrę.

— **Skutki słoty.** Ciągłe deszcze, które podczas żniw przeszkadzały zbiorom, nietylko uszkodziły oprzęty i opóźniły ich ukończenie, ale też zaszkodziły bardzo ziemniakom, które na niższych zwłaszcza gruntach gnić poczynają, o czem zdaleka już ostrzega charakterystyczny nieprzyjemny odór. Jedynie na drenowanych polach, deszcze nie przerwały wagetacyi, lecz owszem—jeszcze ją bardzo posunęły—tak, że sprzęt okopowych na drenach będzie w tym roku bardzo obfity.

ZAGRANICZNA.

* **Biskup unicki w Kanadzie.** Pierwszym biskupem unickim w Kanadzie, został mianowany rektor seminaryum we Lwowie, Nikita Budka.

---

cisnących się na siebie ludzi z gapiowatem oniemieniem patrzyły, nie wiedząc co z sobą począć.

— A toć to prawdziwie nie Paulini!.. to nie nasi!.. To jako żywo „mankietniki!.."

— A co tej pani Józefie do łba strzeliło o Damazym, o Częstochowie!.. — wołał jakiś ekspert z powagą i pewnością siebie.

— Cichajta!.. — wołał drugi. — Toć wprawdzie nie Paulini, ale skąd się wzięły te kupy pieniędzy u mankietników... Oho!.. to może oni... z Jasnej Góry ukradli... Wołajta zaraz policyę.

Krzycząc tak wodzirej ten zbliżył się do srebrników i ręką całą zagarnął pełną garść takowych. Przygląda się i ręką waży. Lekkie jak puch, napisy inne, z boku każdego srebrnika uszko...

— Aha, a toć to medaliki mankietnickie, takie samiuśkie, jak to u nas na misyach Ojcowie święci pod krzyżem grzebali na hańbę herezyi. Takie samiuśkie!..

— A cóż to panowie myśleli, że to pieniądze?.. — zaczął dogadywać jeden z towarzyszów zakonnych — ma się rozumieć, że medaliki maryawickie. Przyjechaliśmy właśnie dzisiaj ich zabrać do Leszna — panowie napadają na nas. Jak to można!..

— No, my nie napadamy... Nie bójcie się znowu!.. Nam się tylko zdawało narazie...

— Ale bo i skąd potrafiliście zdobyć tyle medalików!.. tyle medalików!.. — ciągnął dalej ze zdziwieniem, gdy inni jeden przez drugiego, wspinając się poprzez głowy sąsiadów, zaglądali ciekawie do wnętrza werendy.

— Pamiętam tak dużo, jak tu, a może i więcej, widziałem tylko podczas św. Misyi. Byłem przecież na wszystkich w okolicy: w Szymanowie, w Grodzisku, Lesznie, Żyrardowie, Wiskitkach. W imię

* **Zamordowanie proboszcza w Portugalii.** Prasa miejscowa donosi, że na cmentarzu w Obisko, po pewnej sprzeczce miejscowego proboszcza z urzędnikiem, tłum rzucił się na księdza, który w obronie swego życia wypalił z rewolweru, kładąc trupem urzędnika. Wówczas tłum rozszarpał formalnie księdza, a pokrwawione ciało wyrzucił z cmentarza.

* **Echa pożaru w Konstantynopolu.** Wielki pożar w dzielnicy przemysłowej zniszczył przeszło 200 domów, w tej liczbie 7 kamienic czynszowych dla ubogiej ludności, jeden dom towarowy i meczet. Pożar powstał z powodu rzucenia niedopałka papierosa przez pewnego chłopca.

* **Nieustanne deszcze w Anglii.** Skutkiem nieustających deszczów sytuacya w okręgach rolniczych staje się coraz poważniejszą. Zżęte zboże zostało na polach zatopione w całym kraju. Rolnicy niektórych okręgów północnych wyrzekli się nadziei uratowania urodzaju. Komunikacya kolejowa w północnej Walii została częściowo przerwana skutkiem ulew. W Manchester pada nieustanny deszcz od 25 godzin, a w Chester od 40 godzin.

Najwyższe koleje na świecie.

Z początkiem lipca bieżącego roku otwarto w Boliwii nową kolej, niewielką wprawdzie co do długości, zasługującą jednak na uwagę z tego względu, że jest to najwyższa kolej na całym świecie. Łączy ona miasto Potosi z małą stacyjką Rio-Mulati. Prawie przez cztery dziesiątki lat rekord wysokości dzierżyła kolej peruwiańska, otwarta jeszcze w roku 1873, która, biegnąc z Limy przez wschodnie Andy, wznosiła się na przestrzeni 150 klm. do wysokości przeszło 4800 metrów. Kolej ta wychodzi z portu Callao, a więc z nad poziomu morza u wejścia do tunelu Passo-di Galera osiąga gwałtowną wysokość 4775 metrów a w tunelu wznosi się jeszcze wyżej, aż do wysokości 4834 metrów, czyli dochodzi do miejsca położonego 24 metry wyżej, niż najwyższy szczyt Mont-Blanc. Podróżni, jadący tą koleją, rzadko kiedy przebywają całą przestrzeń odrazu, bo gwałtownie szybka zmiana między poziomem morza a wysokością alpejską wywołuje bardzo podobną do morskiej t. zw. chorobę górską w jej najnieprzejemniejszej formie. Muszą więc dwa lub trzy razy zatrzymywać się, aby powoli przyzwyczaić organizm do klimatu górskiego.

świętego posłuszeństwa rozkazano wszystkim wiernym oddać medaliki — zwożono takowe wprost korcami, aby w obliczu ludu na hańbę i śmierć herezyi pod krzyżem pamiątkowym pogrzebać.

— Oj prawda, prawda!.. Taki naprzykład ks. Poradowski w samym tylko Żyrardowie — ot patrzcie ten sam, co tam w tyle stoi — podobno 50 tysięcy rozdał. Ja sam dziesięć od niego dostałem. Nie darmośmy go dawniej nazywali ks. Medalikiem... — wołał dowcipnie przygodny mówca.

Serdeczny wybuch śmiechu wszystkich najzupełniej rozbroił — i wrogie napięcie ludu w atmosferze żartu najszczęśliwiej rozpłynęło się — i zawitała przyjazna pogoda.

Księża Maryawici nabrali miny pogodniejszej, zaczęli się sami uśmiechać do zebranych tłumów, kiwając głowami.

— A co, nie prawda?.. nie takie samusieńkie?.. nie było ich tam tyle, a może i więcej?.. — pytał żartobliwie główny przywódca z ludu.

Należało ze strony maryawickiej coś grzecznie odpowiedzieć. Wysunął się widać w tej myśli jeden z towarzyszów zakonnych i z miną dobrotliwą jął do zgromadzonych mówić:

— Macie państwo zupełną racyę. Medaliki, któreście widzieli są t e s a m i u t e ń k i e. Z pod krzyżów misyjnych w s z y s t k i e n a r a z z m a r t w y c h w s t a ł y — i wracają chwalebnie do Maryawitów. Tak, tak, panowie!

(Dok. n.)

Ta t. zw. kolej Oroyo, tak dzięki niezwykłości trasy, jak dzięki kilkunastu wspaniałym wiaduktom i mostom, istnym arcydziełom techniki, w kołach fachowych cieszącą się sławą, ustąpiła obecnie miejsca nowej kolei boliwiańskiej Potosi—Rio-Mulati. Samo miasto Potosi leży na wysokości 3970 metrów nad poziomem morza, a trasa kolei, która obecnie połączyła to miasto z Rio-Mulati, przerzyna łańcuch gór na znacznie większej wysokości, niż kolej Oroya.

Nowy ten rekord wysokości utrzyma się chyba przez czas dłuższy. Nie zanosi się bowiem zupełnie na to, aby w najbliższych latach jakakolwiek inna kolej osiągła jeszcze większą wysokość. Nawet, gdyby kiedyś doprowadzono do skutku budowę kolei na Mont-Blanc, co nie jest wcale nieprawdopodobnem, to przecież wysokość jej nie osiągnie wysokości najwyższej kolei południowo amerykańskiej, bo szczyt Mont-Blanc jest niższy od punktu, do którego nowa kolej w Boliwii została doprowadzoną.

Koleje, wnoszące się na 300 metrów w górę, znajdują się obecnie tylko w Europie i w Ameryce. W Europie wchodzi w rachubę tylko kilka kolei górskich, zwłaszcza w Szwajcaryi jak kolej na Gornergrat, na Jungfrau, na Aiguille du midi. Znacznie więcej jest ich w Ameryce, a prym co do ilości najwyższych kolei dzierży Ameryka południowa. Jest to objaw całkiem zrozumiały. Amerykę południową przerzyna olbrzymi łańcuch Andów, gór, które tylko Himalaje przewyższają wysokością i rozciągłością. Łańcuch ten stanowi niejako zaporę między wschodniemi a zachodniemi państwami. Gdy jednak Himalaje do dziś dnia stanowią nieprzebytą zaporę komunikacyjną i jeszcze przez długi czas niewątpliwie stanowić ją będą, to w południowej Ameryce życie kulturalne wdarło się na wyżyny Andów, a nawet ponad nie. Tam na wysokości trzech, a nawet czterech tysięcy metrów ponad poziomem morza leżą ludne i bogate miasta.

Wysokość 4800 metrów, a więc równa wysokości najwyższego szczytu Mont-Blanc (4810 metrów) przekroczyła oprócz wspomnianych dwóch najwyższych kolei na świecie, również w Boliwii niedawno otwarta kolej, łącząca miasta Ascotan i Collahuazi, a biegnąca na wyżynie 4,820 metrów. Po niej idzie kolej w południowem Peru, kończąca się w dawnej stolicy Inkasów Cuzco. Dotychczas nie jest ona wykończona, jak słychać jednak, najwyższa wysokość, jaką to kolej osiągnie, wynosić będzie 4751 metrów. Najstarsza kolej południowo-amerykańska, łącząca miasto La-Paz w Boliwii z morzem, a biegnąca wzdłuż jeziora Titicaca, przekracza wysokość 4600 metrów. Poza temi kolejami niema innych, któreby wznosiły się wyżej, niż na 4500 metrów.

Po tych najwyższych kolejach na świecie następują koleje w Peru, jednakże już znacznie niższe, a mianowicie kolej z Arequipa do Puno (4471 m.) i droga do Cerro de Vasco (4752 m.) ta ostatnia jeszcze niewykończona. Ponad 4000 metrów wznoszą się wreszcie dwie jeszcze koleje, również w Boliwii, a mianowicie niedawno otwarta kolej z La Pazedo do Arico w Peru (4270 m.) i kolej z Uguni do Huanchaca (4152 metry). To są wszystkie koleje południowo-amerykańskie, wznoszące się ponad 400 m. Jest ich dziesięć.

Po za temi kolejami Południowej Ameryki znajduje się na całym świecie tylko jedna jedyna kolej, dochodząca do wysokości 4000 metrów; oczywiście znajduje się ona — w Ameryce Północnej. Jest to kolej na szczyt Pikes-Peak, wynosząca się na 4260 metrów.

Nie będziemy jednakże i w Europie czekać długo na urządzenie takich kolei; niewątpliwie w latach najbliższych powstanie kilka kolei na dumne szczyty Alp, a koleje te wznosić się będą do 4000 metrów. Kolej na Jungfrau niedługo doprowadzona zostanie do wysokości 3000 m. Jednakże rekord, jaki osiągnęła kolej Potosi—Rio-Mulati utrzyma się napewno przez czas długi. Nie można wprawdzie powiedzieć, czy w Południowej Ameryce nie wyłoni się potrzeba poprowadzenia kolei na jeszcze większej wysokości, ale niebardzo się to wydaje prawdopodobnem.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

3	Wtorek	Bronisławy P.
4	Środa	Rozalii P.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.